

Ernest Szum

Fundacja Mensam
e.szum@interia.eu

Plutonowy Józef Łopatniuk (1907-1969). Podlaski obrońca Westerplatte

Platoon leader Józef Łopatniuk (1907-1969). Westerplatte defender from Podlasie

ABSTRACT

The article is a study based on the personal story of the defender of Westerplatte platoon leader Józef Łopatniuk. He was the commander of a platoon of anti-tank guns at the Military Transit Depot. His post-war account of the fights for the post is the main thread of the text, based on the Polish-German battle fought in the first week of September 1939. The events in which he took part were also presented in the light of his colleagues from the garrison's memories of him. The article places the described actions and attitudes of J. Łopatniuk during the fights in the context of the overall course of the Battle of Westerplatte. In the background, two most controversial issues concerning the described events are outlined: the conflict of the command elite, affecting the attitudes and behavior of soldiers; and the fact that the WST surrendered on the second day of defense.

Keywords: Joseph Łopatniuk, Westerplatte, September Campaign, World War II

STRESZCZENIE

Artykuł jest opracowaniem opartym na osobistej historii obrońcy Westerplatte plutonowego Józefa Łopatniuka. Był on dowódcą plutonu działek przeciwpancernych Wojskowej Składnicy Tranzytowej. Jego powojenna relacja z walk o placówkę jest głównym wątkiem tekstu, osnutego na kanwie polsko-niemieckiego boju toczącego się w pierwszym tygodniu września 1939 r. Zdarzenia w których brał udział przedstawiono również w świetle wspomnień o nim jego kolegów z garnizonu. Artykuł sytuuje opisane działania i postawy J. Łopatniuka podczas walk w kontekście całościowego przebiegu bitwy o Westerplatte. W tle zarysowano dwie najbardziej kontrowersyjne kwestie dotyczące opisywanych wydarzeń: konflikt elity dowódczej, rzutujący na postawy i zachowania żołnierzy; oraz fakt kapitulacji WST w drugim dniu obrony.

Słowa kluczowe: Józef Łopatniuk, Westerplatte, kampania wrześniowa, II wojna światowa

Na temat obrony Wojskowej Składnicy Tranzytowej (WST) na Westerplatte powstało w okresie powojennym wiele mitów i przekłamań faktów historycznych. Utrwalone zostały niestety nie tylko w beletrystyce, ale i w historiografii. Najpopularniejszym z opisów walk na półwyspie długo była książka Melchiora Wańkowicza pt. *Westerplatte* z 1959 r.¹ Jego wersji wydarzeń wtórował film Stanisława Różewicza z 1967 r. pod tym samym tytułem². Literacka wizja Wańkowicza nie miała jednak wiele wspólnego z rzeczywistością batalii o Westerplatte. Powstała w oparciu o subiektywną relację majora Henryka Sucharskiego, w interesie którego leżało zatajenie lub przeinaczenie niektórych jej aspektów. Zarówno książka, jak i film, pomijały niezwykle istotne fakty, zniekształcając znacząco prawdę historyczną. Otóż, w drugim dniu obrony placówki H. Sucharski podjął decyzję o kapitulacji i rozkazał wywiesić białą flagę. Poddał WST zapobiegł jego zastępca kapitan Franciszek Dąbrowski, który od tego momentu faktycznie przejął dowodzenie. Sprzeciwiając się rozkazowi komendanta działał na granicy buntu. Jednak to za jego sprawą obrońcy kontynuowali walkę. Dzięki temu znaleźli się w panteonie polskich bohaterów II wojny światowej.

Pochodzące z okresu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (PRL) opracowania dotyczące obrony Westerplatte zawierały nie tylko mity i lansowane przez władze treści propagandowe. Znajdowały się tam także niedorzeczności i zwykłe kłamstwa. Dotyczyły zarówno kwestii przebiegu obrony placówki, jak i relacji między kadrą dowódczą³. Rządzący w PRL komuniści, a także działający pod ich dyktando upartyjnieni historycy i publicyści, długo robili wszystko, by opinia publiczna nie poznała historycznej prawdy o obronie WST⁴. W połowie lat 70. XX w. pojawiły się pojedyncze głosy informujące o zafalszowaniu obowiązującej przez dekady oficjalnej wersji w kwestii jednego z najważniejszych symboli kampanii wrześniowej⁵. Były jednak tłamszone przez decydentów kreujących politykę historyczną i nie docierały do szerokich rzesz polskiego społeczeństwa⁶. Podobnie jak wspomnieniowa książka „niepoprawnego politycznie” F. Dąbrowskiego z 1957 r., która została oceniona i przez wiele lat pozostawała na indeksie publikacji zastrzeżonych przez rządzących Polską komunistów⁷.

Dopiero w latach 90. XX w. ukazały się w czasopiśmie artykuły sygnalizujące zafalszowania w utrwalonej przez dziesięciolecia legendzie Westerplatte. Proces ujaw-

¹ M. Wańkowicz, *Westerplatte*, Warszawa 1959.

² W filmie tym postać plutonowego Łopatniuka kreował Bogusław Sochnacki.

³ Np. artykuły Mirosława Azembskiego z 1956 r., do których sprostowania dotyczące licznych błędów fakto-graficznych kierował Dąbrowski. M. Borowiak, *Westerplatte. W obronie prawdy*, Gdańsk 2001, s. 129-151 (zob. też publikacje z okresu PRL w *Bibliografii cytowań* do niniejszego artykułu).

⁴ Komunistyczną „opiekunką” środowiska weteranów Westerplatte była Stanisława Górniewicz-Kurowska – członek PZPR, oficer SB (zob. Archiwum IPN Gd, 214/1898). Od początku lat 70. XX w. prowadziła Sekcję Historyczno-Propagandową przy kole ZBOWiD Gdańsk-Nowy Port. K. Zajączkowski, *Zakłócona rocznica. Wizyta niemieckich weteranów w Gdańsku w 1979 roku w świetle dokumentów Służby Bezpieczeństwa*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2011, nr 2, s. 370. Zob. też *Znaki pamięci. Listy westerplaczyków (1940-1993)*, wybór S. Górniewicz-Kurowska, Gdańsk 2004.

⁵ Sygnały te oparte były głównie na informacjach z prywatnych rozmów westerplaczyków z badaczami oraz ujawnionych przez źródła niemieckie – wspomnieniach weteranów walk o Westerplatte. Zajączkowski, op. cit., s. 368-369.

⁶ Wyjątek stanowi książka Rafała Witkowskiego. R. Witkowski, *Westerplatte. Historia i dzień dzisiejszy*, Gdańsk 1977.

⁷ F. Dąbrowski, *Wspomnienia z obrony Westerplatte. Wspomnienia i dokumenty*, Gdańsk 1957. Zob. też *Westerplatte. Z walk o Wybrzeże w 1939 roku*, oprac. F. Dąbrowski i S. Grodecki, Gdynia 1946.

niania prawdy zapoczątkował Janusz Roszko publikując na łamach „Polityki” artykuł pt. *Tajemnica Westerplatte*⁸. Tekst wydobył na światło dzienne rzeczywiste wydarzenia pierwszego tygodnia września 1939 r., jakie rozegrały się na Westerplatte. Ujawnił je Dąbrowski w rozmowie z dziennikarzem przeprowadzonej w 1958 r., zastrzegając możliwość ich publikacji dopiero po 25 latach.

Przez lata ukrywane, powszechnie nieznane fakty o kulisach obrony WST, dopiero w XXI w. przedstawili w rzetelnych opracowaniach badacze „nowego pokolenia”. Mariusz Borowiak na kartach książki *Westerplatte – w obronie prawdy* oraz Mariusz Wójtowicz-Podhorski w monografii *Westerplatte 1939. Prawdziwa historia*⁹. Na kanwie ich ustaleń, po wielu perturbacjach, w 2013 roku powstał film Pawła Chochlewa pt. *Tajemnica Westerplatte*¹⁰. Obraz (mimo że fabularny, to odtwarzający faktyczny przebieg wydarzeń na fundamencie naukowych badań) ukazał rzeczywiste stosunki między oficerami dowodzącymi obroną placówki oraz zróżnicowane postawy żołnierzy. Merytorycznie kompetentny film spotkał się z surową krytyką. Wynikała ona z emocjonalnego szoku spowodowanego obnażeniem trudnej do zaakceptowania mrocznej tajemnicy jednej z najważniejszych kart historii polskiego oręża związanych z II wojną światową¹¹.

Współcześni historycy sięgnęli również po nowe źródła – przede wszystkim niemieckie¹². W znaczący sposób zmieniły one postrzeganie wielu aspektów obrony Westerplatte, wcześniej rekonstruowanych głównie na podstawie relacji polskich żołnierzy. Jedną z mniej znanych relacji polskich – wspomnienia „szeregowego” obrońcy Westerplatte pochodzącego z południowego Podlasia¹³ – przedstawiono w niniejszym opracowaniu.

⁸ J. Roszko, *Tajemnica Westerplatte*, „Polityka” 1993, nr 24, s. 21.

⁹ M. Borowiak, op. cit. (zob. też Idem, *Mała flota bez mitów*, Warszawa 2010; gdzie oponentom zarzucającym autorowi „szarganie świętości” M. Borowiak odpowiedział w kolejnym wydaniu książki: „Trudne do odnalezienia i rzetelnego opisanie, a przy tym kontrowersyjne i mało popularne tematy ogłoszone drukiem nie mogą być traktowane gorzej tylko z racji budzącej niesmak treści”, Ibidem, s. 11.); M. Wójtowicz-Podhorski, *Westerplatte 1939. Prawdziwa historia*, Gdańsk 2009. Naukowe ustalenia badaczy spopularyzował w powieści historycznej Jacek Komuda. J. Komuda, *Westerplatte*, Lublin-Warszawa 2019.

¹⁰ W filmie tym postać Łopatniuka nie jest eksponowana, a jego nazwisko nie występuje w spisie obsady.

¹¹ Mit ten, chociaż zapoczątkowany jeszcze jesienią 1939 r. poetycką frazą K. I. Gałczyńskiego: „Kiedy się wypełniły dni / i przyszło zginąć latem...” (*Pieśń o żołnierzach z Westerplatte*), podtrzymywany był nie tylko w PRL-owskiej nauce, ale również w sztuce i popkulturze. J. Tulisza, *Westerplatte 1926–1939. Dzieje Wojskowej Składnicy Tranzytowej w Wolnym Mieście Gdańsku*, Toruń 2002, s. 7.

¹² Zob.: *Dziennik działań bojowych pancernika „Schleswig-Holstein” od 25.08. do 7.09.1939*, tł. i oprac. J. Roszko, J. Żebrowski, Kraków 1995; *Dziennik działań bojowych pancernika „Schleswig-Holstein” od 8.09. do 2.10.1939*, tł. i oprac. J. Żebrowski, Toruń 1999; *Zanim poddał się Hel. Niemiecki dokument z 1939 roku*, tł. i oprac. J. Żebrowski, Łódź 2003; *Dziennik okrętowy pancernika „Schleswig-Holstein”: 25 sierpnia-7 września 1939 r. Dokument Kriegsmarine z 1939 roku*, oprac. J. Żebrowski, Rzeszów 2008; P. Laskowski, *Kompania szturmowa Kriegsmarine w walkach na Westerplatte w 1939 r.*, „Przegląd Morski” 2008, nr 9, s. 55-63; J. Szkudliński, *Wojskowa składnica tranzytowa na Westerplatte w świetle nowych niemieckich materiałów archiwalnych*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2015, t. XVI, nr 3, 141-159.

¹³ Inną, równie mało znaną relację wspomnieniową „szeregowego” obrońcy Westerplatte pochodzącego z Podlasia – łomżyńnianina Czesława Dzierzgowskiego (był w załodze obsługi działa kalibru 76,2 mm), przedstawił Krzysztof Pulkowski w filmie dokumentalnym *Łwy Westerplatte*. K. Pulkowski (reż.), *Łwy Westerplatte 1989–96*, TVP 1997.

Z Podlasia na Wybrzeże

W 1920 r. na niewielkim półwyspie Westerplatte, nad Zatoką Gdańską w Wolnym Mieście Gdańsku, powstała polska placówka wojskowa. Stała się swoistą enklawą polskiej państwowości na terytorium zdominowanego przez Niemców miasta. W marcu 1924 r. Liga Narodów zalegalizowała ten stan rzeczy i całkowicie przekazała półwysep Polsce. Pół roku później organizacja ta pozwoliła Polsce utrzymywać w placówce tylko 88 żołnierzy. Polacy jednak potajemnie powiększali ich liczebność. Latem 1939 r. było tam około 200 wojskowych, w tym: 6 oficerów (wśród nich lekarz), 70 podoficerów oraz żołnierze¹⁴. Ich najważniejszym zadaniem było odparcie spodziewanego ataku niemieckiego na Składnicę i utrzymanie placówki przez 12 godzin (początkowo nawet tylko przez 6)¹⁵.

Z początkiem grudnia 1938 r. komendantem WST na Westerplatte władze wojskowe mianowały majora Henryka Sucharskiego¹⁶. Przeniesiono go z 35. Pułku Piechoty stacjonującego w Brześciu nad Bugiem. Kilka miesięcy później jego podkomendnym został pochodzący z południowego Podlasia, a konkretnie z Glinnego Stoku w gminie Siemień, zawodowy podoficer plutonowy Józef Łopatniuk. Został przeniesiony z 34. Pułku Piechoty stacjonującego w Białej Podlaskiej¹⁷.

Urodził się 3 lipca 1907 r. we wsi Glinny Stok – na kolonii, należącej do powiatu parczewskiego; w chłopskiej rodzinie pracownika dworu Czetwertyńskich w Milanowie – Rocha Łopatniuka i Marianny Łopatniuk z d. Haczuk. Naukę w szkole powszechnej pobierał w pobliskim Parczewie. Edukacji nie dokończył, ponieważ jako najstarsze dziecko w rodzinie musiał pomagać rodzicom w prowadzeniu gospodarstwa rolnego oraz wiejskiego sklepiku¹⁸.

Do wojska powołany został jako poborowy w 1929 r. Od razu otrzymał przydział do 34. Pułku Piechoty stacjonującego w Białej Podlaskiej. Tam zwrócił na siebie uwagę przełożonych wzorowym przebiegiem służby. Został skierowany do szkoły podoficerskiej. Po jej ukończeniu powrócił do macierzystej jednostki jako kapral. W 1931 r. zakończył służbę zasadniczą. Na wieś jednak nie wrócił. Został żołnierzem zawodowym, jako kapral nadterminowy. W maju 1932 r. awansował do stopnia plutonowego. Dwa lata później przystąpił do egzami-

¹⁴ A. Drzycimski, *Westerplatte*, t. I, *Reduta w budowie 1926–1939*, Gdańsk 2015; Idem, *Westerplatte 1939. Przed szturmem*, Gdańsk 2009; tenże i S. Górnikiewicz, *Wojna zaczęła się na Westerplatte*, Gdańsk 1989; Dokładna liczba obecnych na Westerplatte pozostaje nieznana i jest już niemożliwa do ustalenia (dokumentację WST spalono 2 IX 1939 r.). Bezporna pozostaje tylko liczba oficerów. Zob.: J. Tuliszka, op. cit.; K. H. Dróżdź, *Przyczynek do badań nad stanem liczbowym załogi Wojskowej Składnicy Tranzytowej na Westerplatte we wrześniu 1939 roku*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2013, t. XIV, nr 2, s. 196–200.

¹⁵ M. Borowiak, *Westerplatte...*, op. cit., s. 38–40.

¹⁶ *Westerplatte, Nota biograficzna majora Henryka Sucharskiego, Sucharski Henryk*, <https://www.westerplatte.pl/?a=bio24> (dostęp 31.07.2020). Zob. też: J. Witek, *Major Henryk Sucharski (1898–1946). Życie i sylwetka duchowa*, Niepokalanów 2011; A. Drzycimski, *Major Henryk Sucharski*, Wrocław 1990 (książka hołduje Sucharskiego i zataja wydarzenia w koszarach z 2 IX, mimo że autor znał je z relacji Dąbrowskiego udostępnionej mu przez dziennikarza Janusza Roszkę).

¹⁷ *Westerplatte, Noty biograficzne Westerplaczczyków, Łopatniuk Józef*, <https://www.westerplatte.pl/?a=bio84> (dostęp 31.07.2020).

¹⁸ Ibidem.

nu nadzwyczajnego w zakresie programu nauczania publicznej siedmioklasowej szkoły powszechnej. Zdał go z wynikiem pozytywnym¹⁹.



Fot. 1. Józef Łopatniuk. Źródło: Tajemnica Westerplatte... moim zdaniem, <https://dobroni.pl/static/files/forum/143/63709-1.jpg>.

Po wojnie wspominał w relacji złożonej na potrzeby udokumentowania przebiegu obrony WST na Westerplatte: „Przed wojną służyłem w jednym z pułków piechoty na Podlasiu w charakterze podoficera zawodowego. W końcu marca 1939 r. otrzymałam poprzez pułk pismo z Ministerstwa Spraw Wojskowych, że 25 kwietnia mam się zameldować w Gdańsku na Westerplatte, gdzie zostaną wcielony do załogi stałej. Przed odjazdem [...] dowódca żegnając mnie powiedział – »Byliście dobrym podoficerem i żał mi was. Wiecie dokąd jedziecie, zdajecie sobie z tego sprawę, ale i tam potrzeba dobrych ludzi. Kiedy zajdzie potrzeba, brońcie dzielnie polskiego wybrzeża, dla dobra Polski i dla jej chwały, a my przybędziemy wam na pomoc«. [...] Trzeba było iść tam, gdzie nakazywała Ojczyzna, na najbardziej wysuniętą placówkę”²⁰. Białskopodlaski garnizon Łopatniuk opuszczał wówczas po dziesięciu latach służby.

¹⁹ Ibidem.

²⁰ (Okolo 90% mieszkańców Gdańska stanowili Niemcy, więc uważali się za gospodarzy miasta.) *Relacja plutonowego Józefa Łopatniuka*, [w:] *Westerplatte*, zebrał, opracował, wstępem opatrzył Z. Flisowski, Warszawa 1978 (dalej: *Relacja Łopatniuka*, op. cit.), s. 276.

Z datowanym na 6 kwietnia 1939 r. rozkazem przeniesienia przybył do Gdańska trzy tygodnie później. W drodze do portu przyglądał się miastu i jego mieszkańcom. „Ulicami przesuwano się mnóstwo ludzi. Na niektórych twarzach można było zaobserwować smutek, a uśmiech był jak gdyby wymuszony. »Niebo polityczne« było zachmurzone, a dowodem tego uzbrojone po zęby oddziały oraz ciągnięte działa Wehrmachtu. [...] Idąc wzdłuż ulicy Oliwskiej doszedłem do przystani, gdzie przewożono motorówką na przeciwną stronę kanału. Kiedy wysiadłem z motorówki, odetchnąłem głęboko i pomyślałem »Nareszcie jestem na miejscu«²¹. Zanim zbliżył się do bramy WST wylegitymował go krążący w pobliżu niemiecki policjant²².

Natychmiast po przybyciu na Westerplatte zameldował się u komendanta placówki. Tak zapamiętał tę chwilę: „Gdy po uprzednim zawiadomieniu dowódcy wartowni nr 1 wpuszczono mnie na teren, udałem się wprost do koszar, do komendanta Składnicy majora Sucharskiego. Po krótkiej rozmowie z majorem rozlokowałem się i zostałem prawnym obywatelem Westerplatte”²³. Nowy mieszkaniec placówki zajął jeden z pokoi w willi podoficerskiej. Był to nieduży, piętrowy budynek, ulokowany w pobliżu koszar, w podpiwniczeniu wyposażony w izbę bojową (w czasie obrony pełnił rolę wartowni nr 3).

Sucharski powierzył Łopatniukowi funkcję dowódcy plutonu dział przeciwpancernych. Odtąd pod swoimi rozkazami miał załogi obsługujące dwa działa przeciwpancerne kalibru 37 mm, wzór 36 Bofors. Na Westerplatte sprowadzono je w 1938 r. Pluton posiadał 400 pocisków do obydwu armatek. Zgodnie z zarządzeniem Sucharskiego, jedno działo zostało ustawione na południu półwyspu. Znalazło się niedaleko wartowni nr 2, nieopodal której był schron amunicyjny. Działo drugie miało stanowisko przy torach kolejowych na północnym krańcu półwyspu, w pobliżu wartowni nr 4.

Przydział na Westerplatte należało traktować jako wyróżnienie. Władze wojskowe kierowały tam żołnierzy odznaczających się nie tylko odwagą i patriotyzmem, ale też nienagannym przebiegiem służby. Ponadto wszyscy byli wybitnymi specjalistami w swoich dziedzinach. W okresie pokoju była tam spokojna i stosunkowo lekka służba. Ze względów bezpieczeństwa żołnierze nie otrzymywali zbyt często przepustek do niespokojnego w końcu lat 30. XX w. Gdańska. Jednakże na terenie WST mieli do dyspozycji położoną na terenie placówki plażę, a także łódki i kajaki; oraz usytuowane przy koszarach boisko piłkarskie i inne obiekty sportowe. Otrzymywali też podwyższony żołd i podwójne racje żywnościowe.

„A więc wojna...”

Noc z 31 sierpnia na 1 września 1939 r. była niespokojna. Od tygodnia naprzeciw Westerplatte, przy nabrzeżu w Nowym Porcie, cumował – niczym koń trojański – niemiecki pancernik Schleswig-Holstein. Ostatniego dnia sierpnia do-

²¹ Ibidem, s. 276–277.

²² Ibidem, s. 277.

²³ Ibidem.

wódca okrętu dostał radiowy rozkaz rozpoczęcia działań bojowych w dniu następnym o godzinie 4.45. Rankiem 1 września pancernik opuścił miejsce postoju i zacumował bliżej polskiej placówki, przy warsztatach portowych. Ostrzał rozpoczął się o 4.48²⁴. Niewielka różnica wynikała z tego, że Schleswig-Holstein dłużej ustawiany był w odpowiedniej pozycji przez prowadzący go holownik.

Zagrzmiały potężne działa kalibru 280 mm i mniejsze 150 mm. Do 4.55 Schleswig-Holstein wystrzelił 8 największych pocisków 280 mm i 59 – 150 mm. W czasie akcji ogniowej trafione zostały liczne obiekty zabudowy portowej, które stanęły w płomieniach. Budynki były drewniane, więc zapaliły się natychmiast. Zasłaniały niemal całkowicie mur otaczający WST. Kiedy powstały w nim dwa wyłomy, Niemieccy szturmowcy odpalili dwie czerwone race. Był to znak, że kompania szturmowa przystąpiła do ataku i należy wstrzymać ogień artyleryjski. Jednakże ich natarcie szybko załamało się, wobec dobrze przygotowanego polskiego systemu obrony. Nie było to ani ostatecznie bombardowanie z pancernika, ani ostatecznie natarcie piechoty morskiej. Tego dnia niemiecki okręt jeszcze raz ostrzelał teren Westerplatte, a kompania szturmowa ponownie przystąpiła do ataku. Znow bezskutecznie²⁵.

Tej nocy (z 31 sierpnia na 1 września) wypadła Łopatniukowi służba podoficera dyżurnego. Później wspominał: „O godz. 14.00 przeprowadziłem zmianę warty, która składała się z pięciu pododdziałów, ponieważ było pięć wartowni. Wieczorem tego pamiętnego dnia w porcie gdańskim panowała głucha cisza. Siedziałem wtedy przy otwartym oknie, powietrze było duszne i ciężkie. Przyglądałem się zachodzącemu słońcu o nienaturalnej czerwieni krwi. Późnym wieczorem słyszałem krakanie wron na stuletnich sosnach. Morze było spokojne. Ale w tym spokoju było więcej grozy niż ukojenia...”²⁶. Cisza wyraźnie zwiastowała burzę.

Jako podoficer dyżurny Łopatniuk rutynowo rozsyłał patrole, rozprawdzał warty i sprawdzał gotowość alarmową wartowni oraz wystawionych czujek. Kontrolował stan umocnień i zasieków, broni ciężkiej oraz łączności telefonicznej i radiowej. Sprawdzał też gotowość bojową czuwającej załogi. W powojennych wspomnieniach przywołał napięcie towarzyszące służbie pełnionej tej nocy: „Kiedy wszedłem na salę sypialną, stwierdziłem, że nie wszyscy żołnierze śpią. Niektórzy pisali listy do rodzin i bliskich, lecz małą mieli nadzieję czy te listy dojdą. Nic nas bardziej nie męczyło niż to wyczekiwanie, kiedy się wie, że to czego się człowiek spodziewa nadejść musi, ale nie wiadomo kiedy, skąd i jak. Ta bezustanna czujność wskazywała, jak wielkie musiało być napięcie nerwów u żołnierza. Zwracał on uwagę na każdy szelest lub szmer, na każde głośniejsze słowo”²⁷. Nerwy westerplatczyków napięte były do granic możliwości.

²⁴ Laskowski, op. cit., s. 59; M. Borowiak, *Westerplatte...*, op. cit., s. 65. Zob. też *Dziennik działań bojowych pancernika „Schleswig-Holstein” od 25.08. do 7.09.1939*, op. cit. (Wśród badaczy występuje różnica zdań odnośnie dokładnego czasu rozpoczęcia ostrzału. Rozbieżność dotyczy jednej minuty. Część historyków podaje godzinę 4.48, zaś inni – wysoce prawdopodobnie błędnie – 4.47.)

²⁵ Laskowski, op. cit., s. 59. Dokładny opis walk o WST wykracza poza zakres niniejszego opracowania, nie jest zasadne opisywanie powszechnie już znanego przebiegu wydarzeń związanych z obroną Westerplatte. Szczegółowy opis walk zob.: M. Borowiak, *Westerplatte...*, op. cit., s. 64–113; J. Tuliszka, op. cit., s. 152–180.

²⁶ Relacja Łopatniuka, op. cit., s. 278.

²⁷ Ibidem.

Na tę noc komendant WST zarządził dla podwładnych ostre pogotowie. Łopatniuk relacjonował: „Pamiętam jak dziś tę wrześnieją noc. Tak przyjemnie pachniały żywicą pnie ściętych stuletnich drzew. Mając służbę nie spałem wcale. Stałem pochylony w oknie i obserwowałem teren Westerplatte, właśnie ten kierunek, który przygotowaliśmy do obrony usuwając większą liczbę drzew. Otrzymałem meldunki telefoniczne z poszczególnych wartowni, że wszystko jest w porządku, i dzieliłem się tymi wiadomościami z terenu z majorem Sucharskim”²⁸. Jednak nie wszystko było w porządku.

Załoga Westerplatte nie rozpoznała zamiarów Niemców aż do pierwszego wystrzału z pancernika. Mimo „wiszącego w powietrzu” napięcia, mimo intuicyjnego przeczucia nieuniknionej konfrontacji bojowej, Polacy nie dostrzegli żadnych oznak zbliżającej się nawały ogniowej i przyczajonych oddziałów szturmowych. Jak wspominał Łopatniuk: „Po pewnym czasie poszedłem zobaczyć, co porabiają żołnierze w koszarach. Była godz. 2.45. Wszyscy spali. Powróciłem więc do swego pokoju. Wtem zadzwonił telefon. Podnoszę słuchawkę – to major pyta, co słychać. Zameldowałem, że wszystko w porządku. Domyśliłem się, że major również nie spał całą noc, czuwał, dzwonił, interesował się, co dzieje się na przedpolu i jak czują się żołnierze”²⁹.

Pełniący nocną służbę byli w stałej gotowości, skupieni na swoich zadaniach. Łopatniuk stwierdził, że kiedy nad Westerplatte rysował się świt, to „żołnierz powitał go na warcie i czuł, że już dojrzało, że kończy się oczekiwanie...”³⁰. Także i on czekał z niepewnością na to, co było już nie do zatrzymania. Nad ranem, siedząc przy milczącym telefonie, zmęczony zapadł w drzemkę.

Podoficer przysnął jednak tylko na chwilę. Tuż przed wschodem słońca Schleswig-Holstein otworzył ogień ze swoich potężnych dział. Zbudził nie tylko cały garnizon Westerplatte, ale również mieszkańców Gdańska. „Nagle usłyszałem przez sen ogromny wybuch. Zerwałem się z krzesła. W pierwszej chwili myślałem, że to grzmot, ale wybuchy powtórzyły się, szybko zrozumiałem, co one oznaczają. Podbiegłem do telefonu, by zadzwonić do majora. Melduję mu o sytuacji, a on odpowiada dokładnie tymi słowami: »Zarządzić alarm bojowy załogi«. Włączyłem dzwonki alarmowe”³¹ – wspominał żołnierz z Podlasia. Rozpoczęła się pierwsza bitwa II wojny światowej.

Ogniowa nawałnica

W piątek 1 września niemieccy marynarze z pancernika zużyli 96 pocisków 280 mm (o wadze 330 kg każdy), 407 pocisków 150 mm i 366 – 88 mm³². Łopatniuk opowiadał z trwogą, że „wystrzał każdego pocisku łączył się z detonacją, której oddziaływanie było straszne. Każdy żołnierz w chwili wybuchu pocisku krztusił

²⁸ Ibidem.

²⁹ Ibidem.

³⁰ Ibidem.

³¹ Ibidem, s. 278–279.

³² P. Laskowski, op. cit., s. 59; M. Borowiak, *Westerplatte...*, op. cit., s. 70.

się, żołądek uparcie wdzierał się do gardła³³. Broń pancernika szerzyła materialne zniszczenie w okolicy ostrzału, a za sprawą wybuchów i fruujących odłamków była też śmiertelnym zagrożeniem dla obrońców.

Dzieła zniszczenia dokonywała również prowadząca ostrzał z dział i moździerzy piechota morska, wspierana przez wozy pancerne ADGZ. Niemcy ściągnęli na Westerplatte również armaty przeciwpancerne PaK 36 oraz lekkie haubice polowe Feldhaubitze 18 i ciężkie haubice holowane Mörser 18. Piechota atakowała Polaków siłami kompanii SS-Heimwehr Danzig, nacierającej od strony morza, oraz oddziału szturmowego piechoty morskiej z 3. Kompanii Morskiej Stoßtrupp, desantującego z pancernika od strony kanału portowego. Szturmowcy zajęli pozycje wyjściowe przy murze okalającym WST od południowego wschodu. Przed rozpoczęciem ataku niemieccy saperzy w kilku miejscach zdetonowali ładunki wybuchowe. Wyłomy w ogrodzeniu otworzyły drogę na teren polskiej placówki. Napastnicy dwukrotnie przypuszczali natarcia na pozycje obrońców. Oba natarcia były nieskuteczne. Około godziny 12.30, kiedy załamał się drugi szturm, Niemcy ostatecznie wycofali się³⁴.

Jak bardzo zmasowany był atak hitlerowskiej artylerii i piechoty uzbrojonej również w ciężkie karabiny maszynowe, wiemy m.in. z relacji Łopatniuka: „Zanim zrobiłem alarm, już wszyscy żołnierze przebywający w koszarach, jako uzupełnienie poszczególnych punktów oporu, leżeli na sali sypialnej pod ścianami na podłodze, gdyż sala została już ostrzelana z niemieckich karabinów maszynowych znajdujących się po przeciwnej stronie kanału”³⁵. Wskutek ostrzału w budynku powypadały okna, a niemal wszystkie stojące na półkach menażki i maski były przestrzelone. „Poszczególni dowódcy zebrali swoje skromne grupy (składające się z 10–20 ludzi) i pod huraganowym ogniem pancernika Schleswig-Holstein, artylerii nabrzeżnej, moździerzy i karabinów maszynowych pobiegli z nimi na z góry przygotowane stanowiska. Wytoczono działo polowe, które ze mną współpracowało. Zlikwidowało ono zaledwie dwa stanowiska ogniowe wroga i zostało rozbite”³⁶ – kontynuował relację żołnierz z Podlasia.

W zaistniałej sytuacji Łopatniuk zdał służbę dyżurnego i zajął swoje stanowisko bojowe. Jako dowódca plutonu dział przeciwpancernych udał się do swoich podkomendnych. Mimo szoku spowodowanego niemieckim atakiem i ciężkim ostrzałem zapamiętał: „Kiedy wbiegłem na salę, by zebrać pluton i pójść do garażu, który znajdował się pod koszarami, okazało się, że moi żołnierze byli już wszyscy gotowi przy działkach i czekali niecierpliwie na rozkaz do odmarszu na stanowiska ogniowe. Kiedy dowódcy działek zebrali swych żołnierzy, rozkazałem: »Działko nr 1 zajmie stanowisko od strony kanału portowego, działko nr 2 od strony morza«”³⁷. Załoga dział nr 1 miała za zadanie obserwację i operowanie w obszarze od bramy głównej do wartowni nr 5 oraz zwalczanie broni pancernej na tym kierunku.

³³ Relacja Łopatniuka, op. cit., s. 280.

³⁴ Szczegółowy opis walk zob.: M. Borowiak, *Westerplatte...*, op. cit., s. 64-113; J. Tuliszka, op. cit., s. 152-180.

³⁵ Relacja Łopatniuka, op. cit., s. 279.

³⁶ Ibidem.

³⁷ Ibidem.

Obsługa działa nr 2 otrzymała zadanie obserwacji torów kolejowych i operowanie na odcinku pozostającym w jej zasięgu, ze szczególnym uwzględnieniem prawego skrzydła, gdzie teren był otwarty. Dowódca plutonu dołączył do załogi działa nr 1³⁸.

„Jedyną naszą ochroną było dobre maskowanie się” – relacjonował Łopatniuk. I dalej: „Punkty amunicyjne mieściły się w głębokich dołach. W okolicy stanowiska działa nr 1 punkt amunicyjny znajdował się pod korzeniami bardzo grubej lipy, a działka nr 2 – pod jednym z większych krzaków³⁹”. Natomiast główny punkt amunicyjny plutonu działek przeciwpancernych zlokalizowany był w lesie otaczającym koszary. Na punkty amunicyjne przy działkach wydzielono po 12 skrzynek zawierających po 5 armatnich pocisków. W miarę potrzeb miały one być na bieżąco uzupełniane⁴⁰.

Kiedy pluton Łopatniuka zajmował wyznaczone stanowiska, Westerplatte z różnych kierunków zasypywane było ogniem. Pancernik bombardował pociskami o niezwyklej sile rażenia. Rozpoczynająca natarcie piechota ostrzeliwała obrońców z działek, moździerzy i ciężkiej broni maszynowej. Droga jaką musiały przebyć załogi działek przeciwpancernych z koszar do swoich docelowych stanowisk była momentami bardzo niebezpieczna. Na niektórych jej odcinkach teren był całkowicie odkryty i wróg miał znakomitą widoczność. Podlasienin wspominał później: „Byliśmy bardzo często ostrzeliwani z broni maszynowej, umieszczonej na dachach magazynów znajdujących się po drugiej stronie kanału portowego⁴¹”. Jednakże udało się zająć przydzielone stanowiska bojowe bez strat.

Załoga obsługująca działko nr 1, której Łopatniuk wyznaczył stanowisko od strony kanału, pokonała tę drogę krótkimi skokami. „Ratowało nas to, że nieprzyjaciel strzelał pociskami świetlnymi, dzięki czemu żołnierz orientował się, czy znajduje się w wiązce pocisków, czy też nie, i starał się kryć. Na każdym budynku Niemcy mieli rozmieszczoną broń maszynową⁴² – relacjonował dowódca plutonu, który towarzyszył obsłudze działa w tej trudnej drodze. „Kiedy wreszcie dotarliśmy do naszego stanowiska, nastąpiła upragniona chwila spokoju, która umożliwiła mi rozlokowanie obsługi⁴³. Spokój nie trwał jednak długo.

O godzinie 5.45 Schleswig-Holstein został odholowany w rejon Szańca Mewiego. Z nowego miejsca postoju pancernik ponownie ostrzeliwał WST od 7.40 do 7.50, a następnie od 8.15 do 8.28 i od 8.48 do 9.28. Westerplatte kilkakrotnie zasypywane było gradem potężnych pocisków. Od ogromnych eksplozji ucierpiały koszary i wartownie oraz częściowo mur okalający teren WST, a także stanowiące zewnętrzny pas obrony połowe umocnienia drewniano-ziemne. Zniszczona została też zapora przeciwczołgowa i częściowo rzędy przygotowanych wcześniej przez obrońców zasieków⁴⁴.

³⁸ Ibidem.

³⁹ Ibidem.

⁴⁰ Ibidem.

⁴¹ Ibidem, s. 279–280.

⁴² Ibidem, s. 280.

⁴³ Ibidem.

⁴⁴ Mat Gerhard Abitz wspominał również o przygotowanych przez obrońców pułapkach, jednak nie podał

Były już straty w ludziach i sprzęcie. Łopatniuk zapamiętał swoje wrażenia z ostrzału: „W czasie ponownego nasilenia ognia przeżywaliśmy straszne rzeczy. Nad całym Westerplatte unosił się wielki czarny obłok, który powstał od wybuchów pocisków. Widoczność na przedpolu minimalna. Człowiek odnosił wrażenie, że dusi się od gazów i dymu, żołądek czuł stale w gardle, drzewa wywracane i ścinane przez pociski nieprzyjacielskie przygniatały żołnierzy”⁴⁵. W szoku ogniowej nawały niektórzy żołnierze doświadczyli ataków paniki. Część założyła maski przeciwgazowe w przekonaniu, że Niemcy podczas ostrzału użyli trujących gazów.

Tymczasem artylerzyści z obsady dowodzonego wówczas osobiście przez Łopatniuka działa nr 1 ustabilizowali i unieruchomili blokadą armatkę. Gdy tylko była gotowa do strzału, natychmiast otworzyli ogień w kierunku zaciekle ostrzelujących WST Niemców. Dowódca plutonu wspominał później: „Zaledwie wystrzeliliśmy kilka pocisków do gniazd karabinów maszynowych, znajdujących się na dachach magazynu po przeciwległej stronie kanału portowego, kiedy Niemcy znów otworzyli ogień ze wszystkiej broni, jaką skoncentrowali wokół tego skrawka polskiej ziemi”⁴⁶. Jeden z potężnych pocisków z niemieckiego pancernika rozerwał się nieopodal. Wybuch całkowicie zniszczył stanowisko bojowe artylerzystów, a także uszkodził niektóre elementy działa. Szczęśliwie wszyscy z obsługi przeżyli⁴⁷.

Łopatniuk tak wspominał te pełne grozy chwile: „Stanowisko działka nr 1 zostało rozbite, ja zaś zostałem przysypany ziemią oraz dodatkowo »przykryty« kilkusetletnią lipą, którą ściał pocisk artyleryjski. Kiedy odzyskałem przytomność, upewniłem się, że nie jestem ranny. Czulem tylko straszny ból żołądka, który mi odbierał resztki sił”⁴⁸. Mimo że nie odniósł ran, stres związany z długotrwałym napięciem nerwowym i szok wywołany walką stale narażającą na utratę życia paraliżował wszelkie działania. Po chwili jednak żołnierz zmobilizował ostatnie zasoby energii. Później relacjonował swoje poczynania: „Starałem się wydostać spod ziemi oraz lipy, która była obalona nade mną, i zobaczyć co się dzieje na przedpolu z moimi żołnierzami. Przekonałem się, że wszyscy żyją, ukryci w pobliżu stanowiska. Dwaj jednak zostali ranni”⁴⁹. Dowódca zarządził przegrupowanie i zajęcie nowego stanowiska ogniowego.

Załoga działka nr 2, którą Łopatniuk skierował na pozycję od strony morza, pozostawała poza zasięgiem zmasowanego ostrzału artyleryjskiego. Pod osłoną lasu załoga bez większych problemów sprawnie dotarła na pozycję ogniową. Po wojnie opowiadał o tym starszy strzelec Józef Wojniusz, działonowy (celowniczy) z obsady działka: „Stanowisko dobrze zamaskowane, znajdowało się za torami kolejowymi przy wartowni nr 4 od strony morza. Po zajęciu stanowiska chwilowo by-

szczególów. Relacja mata Gerharda Abitza, za: P. Laskowski, op. cit., s. 61. Szczegółowy opis walk zob.: M. Borowiak, *Westerplatte...*, op. cit., s. 64-113; J. Tuliszcza, op. cit., s. 152-180.

⁴⁵ Relacja Łopatniuka, op. cit., s. 280.

⁴⁶ Ibidem.

⁴⁷ Ibidem.

⁴⁸ Ibidem.

⁴⁹ Ibidem.

liśmy beczynni, gdyż do strzelania musieliśmy mieć specjalny rozkaz”⁵⁰. Rozkaz taki miał wkrótce wydać uprawniony do tego Łopatniuk.

Niemieckie próby zdobycia Westerplatte 1 września nie powiodły się. Dwukrotnie dokonywane przez hitlerowskie wojsko szturmowały się. Straty osobowe Niemców w tym dniu szacowano na 20 zabitych i 140 rannych. Po stronie polskiej było 4 zabitych i 10 rannych, w tym 3 ciężko⁵¹. Niemieccy dowódcy doszli do wniosku, że na terenie WST znajduje się system połączonych pod ziemią bunkrów. Z tego powodu postanowili odłożyć w czasie następny szturm, aby najpierw ponownie zbombardować Westerplatte.

Biała flaga

W drugim dniu działań na Westerplatte niemiecka piechota ograniczała się tylko do przeprowadzania wypadów zwiadowczych. Starcia z Polakami miały charakter rozpoznania walką. Natomiast do zmasowanego ataku przystąpiło Luftwaffe. Początkowo niemieccy dowódcy współpracujących wojsk lądowych, Kriegsmarine oraz Luftwaffe, planowali nalot już 1 września po południu. Jednak warunki pogodowe zdecydowały, że doszło do niego dopiero następnego dnia. O godzinie 18.05 nad terenem WST pojawiło się kilkadziesiąt bombowców nurkujących Junkers Ju 87 Stuka (przez Polaków zwanych „Sztukasami”)⁵². Samoloty zrzuciły na obiekty placówki 258 bomb o łącznej wadze 26,5 tony⁵³.

W efekcie nalotu trafiona i zniszczona została wartownia nr 5. W jej ruinach śmierć poniosło co najmniej sześciu obrońców. Ciężko uszkodzone zostały też koszary, gdzie bomby zniszczyły m.in. pokój łączności i znajdującą się w nim radiostację oraz kuchnię. Zmniejszyły się także zasoby broni, zniszczeniu uległy m.in. wszystkie moździerze obrońców. Przerwana została łączność telefoniczna między punktami oporu. Nalot Junkersów trwał 40 minut⁵⁴.

Tak dzień ten i atak niemieckiego lotnictwa zapamiętał Łopatniuk: „Drugi dzień obrony jest również bardzo ciężki. Walka trwa od godzin rannych, odparto silne natarcie nieprzyjaciela. Przed południem pojawiają się nad Westerplatte samoloty niemieckie. Najpierw przyleciał jeden”⁵⁵. Był to samolot zwiadowczy. Nie otwierał ognia, więc zaciekawieni obrońcy zaczęli pokazywać się na otwartym terenie. Natychmiast jednak padł rozkaz „Kryć się!” i żołnierze powrócili do zamaskowanych stanowisk bojowych⁵⁶.

Wieczorem nastąpił już atak bombowy. Łopatniuk kontynuował relację: „Okolo godz. 16.00 – 17.00 przyleciało ponad 40 nurkowców niemieckich. [...] Pamiętam, jak samoloty niemieckie latały bezkarnie nad nami i zanim zrzuciły ładunek burzący

⁵⁰ Relacja starszego strzelca Józefa Wojniusza, [w:] *Westerplatte*, op. cit., s. 284.

⁵¹ Szczegółowy opis walk zob.: M. Borowiak, *Westerplatte...*, op. cit., s. 64–113; J. Tuliszka, op. cit., s. 152–180.

⁵² Liczba samolotów biorących udział w nalocie jest sporna. Rozbieżności w źródłach wynoszą od 30 do 60 maszyn. M. Borowiak, *Westerplatte...*, op. cit., s. 89.

⁵³ *Ibidem*, s. 88.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 89.

⁵⁵ Relacja Łopatniuka, op. cit., s. 280.

⁵⁶ *Ibidem*.

rzucały bomby zapalające, które paliły się fioletowym płomieniem. [...] Od wybuchu bomby w pobliżu stanowiska działka nr 1 zostałem kontuzjowany; do dziś nie słyszę na lewe ucho. Straciłem wtedy hełm i maskę i nie odzyskałem ich do końca walki”⁵⁷. Dalej we wspomnieniach żołnierza z Podlasia następuje opis podupadłego morale żołnierzy z jego plutonu. Podobnie jak reszta obrońców Westerplatte, po lotniczym bombardowaniu byli zszokowani, przerażeni i przygnębieni. Ich dowódca podsumował drugi dzień oblężenia: „Ten nalot zgnębił załogę, ale jej nie załamał”⁵⁸.

Według Łopatniuka jeszcze tego dnia, około godz. 23.00 w okolicy torów kolejowych oraz wartowni nr 1 i nr 2 pojawili się niemieccy żołnierze. Jednak ich akcja w tym rejonie nie powiodła się i Niemcy szybko się wycofali. Nie bez satysfakcji plutonowy relacjonował: „Pewną rolę odegrała tu czujka wystawiona przez mnie w odległości około 100 – 150 m na prawo od wartowni nr 1. W razie pojawienia się wroga na tym odcinku czujka miała zawiadomić wartownię za pomocą znaków umówionych oraz nie dopuścić do zaskoczenia wartowni nr 2. Co mogło się zdarzyć, ponieważ w tym miejscu nie miała ona dobrego pola obserwacji”⁵⁹.

2 września w różnych rejonach WST kilkakrotnie miała miejsce wymiana ognia. Jednak niemiecka piechota, która robiła od czasu do czasu rozpoznawcze wypadki, nie dokonywała generalnego szturmów – jak pierwszego dnia walk. Łopatniuk zapamiętał, że „w ciągu dnia Niemcy ostrzeliwali ogniem nękającym całe Westerplatte. Po południu przeprowadzili natarcie rozpoznawcze, a w nocy kilkakrotnie usiłowali zaskoczyć i unieszkodliwić wartownię nr 1 i nr 2”⁶⁰. W potyczkach przy wartowni nr 2 istotny udział miała załoga jego działka. Jak relacjonował dowódca: „Obsługa działka nr 1 spełniła tu ważne zadanie. Po długotrwałych walkach nieprzyjaciel został odparty”⁶¹. Niemcy wycofywali się, ale po jakimś czasie ponawiali akcje zaczepne, nieustannie utrzymując napięcie wśród obrońców.

Z uwagi na zniszczenia spowodowane ostrzałem z pancernika i nalotem Junkersów, znacznie utrudniona była komunikacja między pozycjami dział plutonu Łopatniuka. Łączność telefoniczna była już niemożliwa i dowódca musiał osobiście przemieszczać się między południowym i północnym krańcem półwyspu. Wspominał później: „Jako dowódca starałem się być kolejno przy obydwu działkach, by orientować się w sytuacji i nastrojach żołnierzy, sprawdzić czy posiadają wyżywienie itd. Przejście ze stanowiska nr 2 na stanowisko nr 1 było możliwe tylko nocą, ponieważ w dzień przy każdym zaobserwowanym poruszeniu nieprzyjaciel natychmiast otwierał ogień. A gdy tylko odezwał się jeden karabin maszynowy nieprzyjaciela, momentalnie Niemcy zaczęli strzelać z wszelkiej broni. W nocy zaś trzeba było iść cichutko jak kot, ostrożnie wymijać poprzewracane drzewa lub czołgać się pod nimi. Trzeba było uważać, by jakaś gałąź przestrzelona nie spadła na głowę, a przy pokonywaniu olbrzymich dołów od wybuchów bomb nieprzyjacielskich nie złamać nogi lub ręki”⁶².

⁵⁷ Ibidem, s. 280–281.

⁵⁸ Ibidem, s. 281.

⁵⁹ Ibidem.

⁶⁰ Ibidem.

⁶¹ Ibidem.

⁶² Ibidem.

Bomby nurkujących Junkersów zadały obrońcom bardzo poważne straty. Obiekty WST były w tragicznym stanie – większość poważnie uszkodzona, niektóre w ogóle nie nadawały się do użytku. Jeden z półtonowych pocisków trafił bezpośrednio w wartownię nr 5. Została całkowicie zniszczona. W jej gruzach zginęło siedmiu polskich żołnierzy, a dwóch zostało rannych. Sucharski w swojej późniejszej relacji stwierdził, że „był to dla całej załogi moment szczególnie krytyczny”⁶³.

Oprócz zniszczeń materialnych oraz ran i urazów odniesionych przez obrońców, nalot spowodował również wśród nich poważne konsekwencje natury psychologicznej. Wielu żołnierzy było w ciężkim szoku. Późniejsze relacje westerplaczczyków jednoznacznie świadczą o tym, że w wyniku stresu część żołnierzy samowolnie opuściła stanowiska bojowe. Niektórzy usprawiedliwiali swoje zachowanie przeciążeniem walką. Byli na służbie w warunkach bojowych już ponad 36 godzin. Należał się im odpoczynek. Kilku żołnierzy stanowczo odmówiło powrotu na pozycje bojowe. Zostali rozstrzelani⁶⁴. W wartowni nr 1 dezercji większości załogi zapobiegła tylko twarda postawa dowodzącego plutonowego Piotra Budera. Po wojnie tak relacjonował on przebieg nalotu: „Powstała straszna panika. Niektórzy żołnierze jak ryby do wody wpadali na dół, do pomieszczeń dolnej kondygnacji, inni próbowali wyskoczyć z wartowni. Gdy zobaczyłem, że chcą uciekać, chwyciłem pistolet i mierząc w nich krzyknąłem – »Stać, bo będę strzelał!« W tym czasie nawiał mi z wartowni starszy strzelec Grudzień i jeszcze jeden żołnierz”⁶⁵. Świadczy to o wyczerpaniu psychicznym i ogromnej determinacji przerażonych bombardowaniem zbiegów.

Załamaniem nerwowe spowodowane szokiem związanym z walką i podejmowaniem decyzji stawiających na szali życie żołnierzy, spotęgowane miazdzącym bombardowaniem lotniczym, ciężko przeżył komendant WST⁶⁶. Momentami tracił poczucie rzeczywistości, a nawet świadomość. Jak się okazało, Sucharski cierpiał też na epilepsję, której atak wystąpił pod wpływem nasilonego stresu. Skrajnie wyczerpany, załamany psychicznie, podjął decyzję o kapitulacji⁶⁷. Motywacją komendanta była wola ocale-

⁶³ Relacja majora Henryka Sucharskiego, [w:] *Westerplatte*, op. cit. (dalej: *Relacja Sucharskiego*, op. cit.), s. 53. Zob. też M. Borowiak, *Westerplatte...*, op. cit., s. 89.

⁶⁴ P. Derdej, *Westerplatte-Oksywie-Hel 1939*, Warszawa 2009, s. 100; M. Borowiak, *Westerplatte...*, op. cit., s. 92, przyp. 98. (Odmowa walki przez żołnierzy z WST nie była zjawiskiem odosobnionym podczas wrześniowej obrony Wybrzeża. W niektórych przypadkach przybierała nawet znaczną skalę. Zob. P. Derdej, op. cit., passim.)

⁶⁵ *Relacja plutonowego Piotra Budera*, [w:] *Westerplatte*, op. cit., s. 154. (Dwóch obrońców, Ryszard Duzik i Kazimierz Tuczyński, którzy „panikę w koszarach szerzyli” zostało odizolowanych w schronie ziemnym, gdzie pozostali do kapitulacji. M. Borowiak, *Westerplatte...*, op. cit., s. 90.)

⁶⁶ Według relacji podporucznika Zdzisława Kręgielskiego (źródło pośrednie – informacja pochodziła od osób trzecich: Dąbrowskiego i Grodeckiego), komendant WST „Chodził z błędnym wzrokiem, z pianą na ustach i stale powtarzał: co to będzie, co to będzie”. Z. Kręgielski, *Niepublikowana relacja kpt. mar. Zdzisława Kręgielskiego z obrony Westerplatte*, oprac. W. Pater, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1990, t. LXXXI, nr 1-2, s. 188-189. Grodecki natomiast relacjonował: „mjr Sucharski doznał wstrząsu psychicznego. Szok spowodowany nalotem był tak silny, że musiano majora krępować pasami do łóżka”. Cyt. za: R. Witkowski, *W sprawie dowodzenia na Westerplatte*, „Rocznik Gdyński” 1991, nr 10, s. 75. (Kręgielski był zafascynowany „stuprocentowym wojskowym” Dąbrowskim i jednocześnie nisko oceniał Sucharskiego, zarówno jako dowódcę jak i człowieka w ogóle. Również z tego powodu jego relacja była wysoce subiektywna, a w wielu miejscach ewidentnie błędna. Zob. *Relacja podporucznika Zdzisława Kręgielskiego*, [w:] *Westerplatte*, op. cit., s. 228-242.)

⁶⁷ M. Borowiak, *Westerplatte...*, op. cit., s. 91 i 96; Sucharski wspominał później: „Bezpośrednio po nalocie – ze względu na bardzo krytyczną (jak się wydawało) sytuację – zostały spalone szyfry, akta tajne oraz plany umocnień i obrony”. *Relacja Sucharskiego*, op. cit., s. 53. Dąbrowski napisał w swojej książce, że palenie dokumentów wynika-

nia życia podległych mu żołnierzy, oparta na przekonaniu o wypełnieniu stawianego przed nim i jego ludźmi zadania⁶⁸. Wyczerpani do granic możliwości obrońcy, w dalszej konfrontacji z oblegającymi WST Niemcami nie mieli żadnych szans. Ich powolnemu wykrwawianiu się nie przyświecał żaden strategiczny cel. *De facto* bronili pustych od dawna magazynów, a wiązane przez nich siły wroga były relatywnie niewielkie. Propagandowy efekt obrony polskiej enklawy w Gdańsku nie był wart ofiary ich życia⁶⁹.

Z rozkazu komendanta Westerplatte kapral Jan Gębura wywiesił białą flagę, co przypłacił życiem, gdyż został zastrzelony przez Dąbrowskiego (oficjalnie zginął podczas bombardowania)⁷⁰. Kiedy flaga załopotała na wietrze – około godziny 19.30 dowódca niemieckich szturmowców porucznik Walter Schug otrzymał taki meldunek⁷¹

ło z przewidywania, iż „lada moment należy oczekiwać natarcia niemieckiego, które może Niemcom przynieść sukces”. F. Dąbrowski, op. cit., s. 106. Nie było jednak podstaw do takiego wnioskowania, gdyż Westerplatte mogło się jeszcze długo bronić (nawet do miesiąca). Fakt palenia szyfów i dokumentów wysoce uprawdopodobnia wdrożenie decyzji o kapitulacji, zwłaszcza w świetle opublikowania przez Henryka Piecucha cytatu słów lekarza z Westerplatte kapitana Mieczysława Ślabego z roku 1947 (lub 1948), który w prywatnej rozmowie powiedział: „[...] po silnym bombardowaniu już drugiego września major Sucharski postanowił poddać Westerplatte, kazał spalić dokumenty i wywiesić białą flagę. [...] Zobaczył to Dąbrowski i wpadł w szal. Własnoręcznie zjął białą szmatę, przejął dowództwo i kazał lekarzowi zająć się majorem, który był ponoć w fatalnym stanie psychicznym, niezdolny do podejmowania właściwych decyzji”. H. Piecuch, *Tajna historia Polski. Od Bieruta do Ochaba. Akcje specjalne*, Warszawa 1996, s. 109–110. Ustalenia H. Piecucha zakwestionował Jan Szkudliński, bezpodstawnie deprecjonując przedstawione przezeń fakty. J. Szkudliński, *Spór w sprawie białej flagi nad Westerplatte*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2012, t. XIII, nr 4, s. 158.

⁶⁸ Istnieje również teza o innego rodzaju motywacji Sucharskiego. Według informacji pozyskanej przez Żebrowskiego od dowódcy placówki „Prom” porucznika Leona Pająka w 1988 r., Sucharski miał poddać WST na polecenie obecnych na Westerplatte tajemniczych „instruktorów” – zakonspirowanych oficerów II Oddziału (komórka organizacyjna Sztabu Generalnego zajmująca się wywiadem). Zob. J. Żebrowski, *Westerplatte. Tajna misja majora Sucharskiego*, [w:] *Wspomnienia z Twierdzy Świnoujście. Wspomnienia rosyjskich, polskich i niemieckich świadków*, oprac. P. Laskowski, t. III, Warszawa 2016, s. 99–123. Niezależnie od tego, jak niesamowita jest to teza, oba motywy nie są sprzeczne i mogły zaistnieć łącznie.

⁶⁹ Zob. P. Derdej, op. cit., passim. Piotr Derdej moralną odpowiedzialnością za żołnierską ofiarę krwi „przelanej bez sensu i nadaremno” słusznie obarczył wydającego Sucharskiemu rozkaz obrony WST podpułkownika Wincentego Sobocińskiego (oficjalnego przedstawiciela wojskowego RP w Gdańsku) oraz jego zwierzchników z Warszawy, którzy „świadomie oddali Wybrzeże Niemcom na rzeź”. Ibidem. (Całością obrony Wybrzeża dowodził kontradmirał Józef Unrug. Zob. M. Borowiak, *Admirał. Biografia Józefa Unruga*, Gdańsk 2004.)

⁷⁰ M. Borowiak, *Westerplatte...*, op. cit., s. 91–92 i przyp. 97; P. Derdej, op. cit., s. 100. M. Borowiak w zawalowany sposób napisał o jego śmierci; zaś P. Derdej użył już konkretnego stwierdzenia, chociaż opatrzył je asekuracyjnym określeniem – „najprawdopodobniej”. (Wywieszenie białej flagi 2 IX miało związek również z rozstrzelaniem czterech innych żołnierzy, którzy wówczas odmówili dalszej walki. Derdej, op. cit., s. 100; M. Borowiak, *Westerplatte...*, op. cit., s. 92, przyp. 98 i s. 96.)

⁷¹ M. Borowiak, *Westerplatte...*, op. cit., s. 11 i 91–92; H. Piecuch, op. cit., s. 109–110; Relacja mata Heinricha Denkera, cyt. za: P. Laskowski, op. cit., s. 60; relacja mata Helmuta Schauera, cyt. za: Ibidem; Relacja mata Gerharda Abitzta, cyt. za: Ibidem, s. 61. Podane przez Piotra Laskowskiego informacje o białej fladze w zbliżonym czasie ujawnił również Jacek Żebrowski, jako źródło wskazując relacje niemieckie. J. Żebrowski, *Teczka z napisem „Westerplatte”*, „Odkrywca” 2008, nr 9, s. 34. Jego ustalenia również zakwestionował J. Szkudliński, uznając je za konfabulacje, a tezy stawiane przez innych autorów na ich podstawie – za fantasmagorie. J. Szkudliński, *Spór w sprawie białej flagi nad Westerplatte*, op. cit., s. 153–163; Idem, *Rzeczony rewelacje o obronie Westerplatte wysnute z wątpliwych źródeł*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2015, t. XVI, nr 1, s. 198. Białą flagę dostrzeżono również z pokładu Schleswig-Holsteina, ale informacje o tym zostały utajnione. K. H. Drózdź, *Kulisy walk o Westerplatte w korespondencji szwedzkiego historyka*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2014, t. XV, nr 3, s. 210 i 213. Tezę o dotyczącym białej flagi meldunku z pancernika postawioną w tekście Krzysztofa H. Drózdźa znów bezpodstawnie zakwestionował Szkudliński (mimo że autor zamieścił fotokopię radiodepeszy [zob. też *Zanim poddał się Hel...*, op. cit., s. 49]). Szkudliński argumentował głównie tym, że w innych relacjach – zarówno polskich jak i niemieckich – nie ma takiej informacji [sic!]. Szkudliński, *Wojskowa składnica tranzytowa na Westerplatte w świetle nowych niemieckich materiałów archiwalnych*, op. cit., 148–149; Idem, *Rzeczony rewelacje*

– poddaniu WST zapobiegł zastępca komendanta⁷². Dąbrowski natychmiast postanowił zdjąć symbol kapitulacji i walczyć dalej. Był zapalczym patriotą o szlachetnych korzeniach⁷³, nie szanował swojego dowódcy – chłopskiego syna⁷⁴. Nie tylko ostro sprzeciwił się rozkazowi poddania placówki (wspierał go wydatnie adiutant komendanta porucznik Stefan Grodecki), ale doprowadził też do odizolowania dowodzącego jej obroną⁷⁵. Wskutek złego stanu zdrowia fizycznego i psychicznego komendanta, jego zastępca praktycznie przejął dowodzenie placówką⁷⁶. Sucharski nie zaakceptował tego faktu, ale też nie miał siły przeciwdziałać. Obronę Westerplatte – od tej chwili „reduty Dąbrowskiego” – prowadzono więc nadal.

Część historyków neguje fakt wywieszenia przez obrońców WST białej flagi⁷⁷. Jednakże mimo dobrych intencji – podtrzymywania narodowej legendy i działania „ku pokrzepieniu serc”, nie mają oni przekonujących argumentów potwierdzających to stanowisko. Np. Andrzej Drzycimski na dowodzenie swojej tezy przywołuje powojenne już słowa dowódcy okrętu „Schleswig-Holstein” komandora Gustava Kleikampa, który napisał w jednym z listów do szwedzkiego historyka wojskowości Bertila Stjernfelda⁷⁸: „2 września po ciężkim bombardowaniu Westerplatte doszło do przykrego w następstwach nieporozumienia. Nad terenem ufortyfikowanego Westerplatte unosiła się chmura dymu i kurzu. Nagle, z platformy masztu dziobowego, okrzyk obserwatora: „biała flaga na dachu budynku!”. Kilku

o obronie Westerplatte wysnute z wątpliwych źródeł, op. cit., s. 186–190. (Relacje polskie rzadko mówią o białej flagie, ponieważ obrońcy złożyli przysięgę zachowania tego faktu i jego następstw w tajemnicy, wobec zobowiązania Sucharskiego do ujawnienia go po wojnie. M. Borowiak, *Westerplatte...*, op. cit., s. 185 i 225; R. Witkowski, *W sprawie dowodzenia na Westerplatte*, op. cit., s. 74–75 [natomiast relacje niemieckie wspominają o tym fakcie wielokrotnie].) Merytoryczno-personalny atak Szkudlińskiego na historyków prezentujących wyniki badań rozbieżne z jego wizją miał kontynuację także w przedmiocie kolejnych wydań popularyzującego obronę WST komiksu. Zob. M. Wójtowicz-Podhorski, K. Wyrzykowski, *Westerplatte. Załoga śmierci*, (wyd. 1) Gdańsk 2004; J. Szkudliński, „Westerplatte. Załoga śmierci” – komiks ze skazą, <http://ohistorie.eu/2018/08/31/westerplatte-zaloga-smierci-komiks-ze-skaza/> (dostęp 31.07.2020).

⁷² M. Borowiak, *Westerplatte...*, op. cit., s. 91–92. Dąbrowskiemu sprzyjał fakt, że Niemcy – mimo wywieszenia przez Polaków białej flagi – kontynuowali ostrzał WST. Jak relacjonował P. Jacobs: „Po nalocie Polacy poddali się, ale gdy ponowiliśmy atak artyleryjski, odpowiedzieli ogniem”, cyt. za: P. Laskowski, op. cit., s. 61. (Skutkowało to również niedowierzaniem Niemców w kapitulację Westerplatte 7 IX. Willi Aurich napisał we wspomnieniach: „Nagle z mostku sygnałowego rozbrzmiewa okrzyk: Westerplatte wywiesiło białą flagę. Ogólne zdziwienie, jednak nikt naprawdę w to nie wierzy; co więcej, przypuszczamy, że za tym kryje się jakiś podstęp”. *Relacja niemieckiego oficera na Westerplatte we wrześniu 1939 roku*, wstęp, tłum., oprac. M. Pelczar, Warszawa – Poznań 1974, s. 32–33.)

⁷³ Zob. R. Witkowski, *Komandor porucznik Franciszek Dąbrowski (1904–1962)*, Warszawa 1988.

⁷⁴ Mimo tego, stwierdził obiektywnie w swoich wspomnieniach, że Sucharski był człowiekiem „o szerszym horyzoncie myślowym [...], o bardzo twardych i bezwzględnych zasadach żołnierskich”. Dąbrowski, op. cit., s. 76.

⁷⁵ M. Borowiak, *Westerplatte...*, op. cit., s. 91. Kręgielski stwierdził w swojej relacji: „Dąbrowski zakazał mu pokazywania się pomiędzy szeregowymi”. Z. Kręgielski, op. cit., s. 188–189.

⁷⁶ M. Borowiak, *Westerplatte...*, op. cit., s. 91 i 97; R. Witkowski, *Obrona Wybrzeża i działania okrętów*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1989, nr 3, s. 182.

⁷⁷ Por.: A. Drzycimski, *Westerplatte*, t. II, *Reduta wojenna 1939*, Gdańsk 2015; Idem, *Westerplatte. Kulisy niemieckiej wojny propagandowej*, Gdańsk 2019; J. Szkudliński, *Spór w sprawie białej flagi nad Westerplatte*, op. cit., s. 153–163; Idem, *Rzeczonyte rewelacje o obronie Westerplatte wysnute z wątpliwych źródeł*, op. cit., s. 186–198; J. Zebrowski, *Teczka z napisem „Westerplatte”*, op. cit., s. 34–35; Idem, *Westerplatte. Tajna misja majora Sucharskiego*, op. cit., s. 99–123; H. K. Drózdź, *Kulisy walk o Westerplatte w korespondencji szwedzkiego historyka*, op. cit., s. 208–228; P. Laskowski, op. cit., s. 55–63; R. Witkowski, *W sprawie dowodzenia na Westerplatte*, op. cit., s. 72–83.

⁷⁸ Zob. H. K. Drózdź, *Kulisy walk o Westerplatte w korespondencji szwedzkiego historyka*, op. cit., s. 208–228.

ludzi z lornetkami weszło na wysokie punkty okrętu. Natychmiast wysłałem radiogram do Grupy Wschód: „Westerplatte pokazało białą flagę. Kapitulacja”. Potem okazało się, że generał admirał Conrad Albrecht przekazał wiadomość do Berlina i Führer ją otrzymał. Obserwatorzy – a pociemniało, dym utrudniał obserwację – podali, że białej flagi nie widać⁷⁹. Jako argument negacji faktu wywieszenia przez obrońców WST białej flagi, cytuję ten jest jednak całkowicie chybiony. Nie tylko nie uzasadnia traktowania tego w kategoriach nieporozumienia, ale *de facto* dowodzi czegoś zupełnie przeciwnego niż teza A. Drzycimskiego. Jednoznacznie wskazuje fakt odnotowania przez Niemców obecności białej flagi wywieszanej przez obrońców WST, a następnie stwierdzenie jej nieobecności. Wynika z tego tyle, że biała flaga pojawiła się, a następnie zniknęła... i jest to w pełni zgodne z ustaleniami badaczy głoszącymi tezę o jej wywieszeniu na rozkaz Sucharskiego. Po wojnie G. Kleikamp prawdopodobnie po prostu „dostroił się” do oficjalnej wersji, przyjętej na dekady nie tylko przez stronę polską, ale również i niemiecką.

Miecz Damoklesa

Następne dni obrony i działań swojego plutonu Łopatniuk scharakteryzował następująco: „3 września zaalarmowano nas o przygotowaniach niemieckich w basenie amunicyjnym. Uważałem, że ten odcinek jest bardziej zagrożony niż inne, i dlatego starałem się być jak najczęściej przy działku nr 2. Dowódcą tego działka był kapral Cholewa, któremu powierzyłem to stanowisko, gdyż był żołnierzem bardzo dobrym, zdyscyplinowanym i obowiązkowym. Ponieważ jednak zamiary nieprzyjaciela zostały udaremnione, moja obecność stała się bardziej konieczna na stanowisku nr 1. Nieprzyjaciel bowiem starał się wszystkie środki i wszelkie rodzaje ognia kierować głównie na wartownię nr 1, największą naszą nadzieję, »oczko w głowie« załogi, oraz w pobliżu wartowni nr 2”⁸⁰. Stanowiska dział wielokrotnie przemieszczano i starannie maskowano, aby utrudnić przeciwnikowi ich ostrzeliwanie.

Niemcy ograniczali się teraz do zmasowanego ostrzału artyleryjskiego z lądu i morza. Prowadzili ogień nękający, mający na celu złamanie psychiczne obrońców. Piechota prowadziła jedynie działania rozpoznawcze, mające na celu badanie rozmieszczenia i siły ogniowej polskiej obrony. Złożyły się na to dwa główne powody. Pierwszym było błędne wstępne rozpoznanie. Niemieccy dowódcy uznali, że sfotografowane z powietrza kopy siana są kopułami połączonych w system obrony podziemnych bunkrów. Drugim powodem było doświadczenie z pierwszego dnia walk. Niemcy stwierdzili, że bezpośrednie starcia z Polakami przynoszą im zbyt dużo ofiar w ludziach, a nie skutkują przy tym zajęciem obiektów WST.

⁷⁹ Cyt. za: R. Daszczyński (rozm. z A. Drzycimskim), *Wszystkie tajemnice Westerplatte w końcu rozstrzygnięte*, https://trojmiasto.wyborcza.pl/trojmiasto/1,35635,16935839,Wszystkie_tajemnice_Westerplatte_w_koncu_rozstrzygnięte.html?disableRedirects=true (dostęp 31.07.2020). Por. H. K. Drózdź, *Kulisy walk o Westerplatte w korespondencji szwedzkiego historyka*, op. cit., s. 213–214.

⁸⁰ Relacja Łopatniuka, op. cit., s. 282.

Polscy dowódcy wiedzieli już, że nie mogą liczyć na żadną pomoc. Jednak by zachować morale nie pozbawiali swoich żołnierzy złudzeń w tej kwestii. Coraz bardziej wyczerpani Polacy trwali więc na swoich pozycjach, w miarę możliwości chroniąc się przed bombardowaniem artyleryjskim i odpowiadając ogniem na ostrzał piechoty. Brak ludzi uniemożliwiał zmianę obsad wartowni i stanowisk terenowych. Obrońcy nie mieli więc możliwości należytego wypoczynku. Łopatiuk wspominał: „W ogniu walk upływał dzień po dniu. Żołnierze jadali tylko zimne konserwy i pili surową wodę, i to w bardzo ograniczonych ilościach, gdyż nasze zbiorniki z wodą stanowiły doły po wybuchach bomb”⁸¹. To właśnie woda, a także leki, stanowiły główny problem zaopatrzeniowy obrońców.

Tymczasem Niemcy stopniowo przygotowywali generalny szturm. Ściągnęli na Westerplatte kompanię piechoty wyposażoną w ciężkie moździerze kalibru 211 mm oraz miotacze ognia. 4 września do ostrzeliwania terenu WST przystąpiły dwa torpedowce Kriegsmarine: T-196 i T-963. Łopatiuk również odnotował to w pamięci: „4 września Niemcy wprowadzili dwa kontrtorpedowce, które bez przerwy ostrzeliwały Westerplatte, zaczęły też strzelać baterie z Brzeźna, Wisłoujścia, Biskupiej Górki, moździerze, miotacze ognia. Prawdziwe piekło”. Ziemia drżała od wybuchów, w powietrzu fruwały odłamki, a dymy utrudniały widoczność. „Żołnierze byli zdezorientowani, niektórzy poczęli zakładać maski przeciwgazowe” – kontynuował relację Podlasiainin – „Wielu chorowało na żołądek, wyglądali jak nieprzytomni. Wreszcie nawała ucichła. Słyszymy, że Niemcy rozpoczęli szturm. Myślę – i wielu myślało podobnie – że teraz chyba żaden z kolegów nie żyje. Kto żył, wytężał wzrok i wpatrując się przed siebie myślał, że za chwilę Niemcy będą nacierać, lecz nie spotkają się z oporem. W pewnym momencie słyszymy, że wszystkie nasze placówki jakby wyszły spod ziemi i otworzyły ogień, w którym topniała liczba nieprzyjaciół. Po pewnym czasie słychać trąbkę, oznaczającą odwrót wroga”. Westerplatczycy powstrzymali kolejny niemiecki wypad mający na celu rozpoznanie walką.

5 września utrwalił się w pamięci Łopatiuka jako spokojniejszy, dający polskim żołnierzom chwilę wytchnienia i możliwość uprządkowania stanowisk obronnych. Podlasiainin relacjonował później refleksyjnie: „Przypominam sobie, że w tym dniu była dłuższa przerwa ogniowa. Była to radosna chwila, chciało się żyć, bo człowiek był jeszcze młody. Budziło się wszystko do życia, wszystkie istoty żyjące na Westerplatte. Pamiętam tę chwilę spokoju: w blasku słońca powychodziły ze swoich kryjówek kuropatwy. [...] Patrząc na nie zamykał człowiek oczy, zasypiał z głodu i przemęczenia”⁸². Spokój jednak nie trwał długo. Po dokonaniu przez piechotę zwiadu, około południa artyleria niemiecka ponownie zasypała Westerplatte ogniem. Wróg znów sprawdzał czujność obrońców i nie pozwalał im na odpoczynek.

W dniach od 2 do 6 września teren WST był nie tylko wielokrotnie ostrzeliwany z moździerzy, broni maszynowej i ciężkich dział, ale także bombardowany przez

⁸¹ Ibidem, s. 281.

⁸² Ibidem, s. 282.

nurkujące Junkersy. 6 września Niemcy podjęli próbę podpalenia lasu porastającego Westerplatte. Posłużyli się cysterną wypełnioną ropą, którą zamierzali wysadzić, gdy dotrze na pozycje polskie. Około godziny 3.00 wtoczyli ją na teren Składnicy po torach linii kolejowej⁸³. Akcja zakończyła się jednak porażką. Cysterna zatrzymała się przedwcześnie na uszkodzonych wcześniej przez Polaków torach. Następnie została zniszczona celnym ogniem działka przeciwpancernego pod komendą Łopatniuka. Wystrzały z działka kilkakrotnie trafiły bezpośrednio w cysternę, co spowodowało jej eksplozję z dala od celu. Niemieccy żołnierze zostali też ostrzelani z karabinu maszynowego.

Tak zdarzenie to relacjonował żołnierz z Podlasia: „Dowództwo niemieckie, po użyciu wszystkich środków, jakie miało do dyspozycji, postanowiło wtoczyć na Westerplatte cysternę, z której ropa tryskała na wszystkie strony. Cysterna utknęła jednak bardzo prędko pod naporem ognia działka nr 2 oraz sąsiadujących w pobliżu karabinów maszynowych”⁸⁴. W swojej relacji dotyczącej zniszczenia cysterny Łopatniuk przeniósł lokalizację zdarzenia na 7 września. Takie błędne datowanie występowało także w niektórych powojennych źródłach, zarówno polskich jak i niemieckich. Faktycznie zdarzenie to nastąpiło przed świtem 6 września⁸⁵.

O zniszczeniu cysterny wspominał również inny obrońca Westerplatte – dowódca wartowni nr 6 plutonowy Edward Łuczyński. Relacjonował: „Jak się później okazało, nie był to pociąg pancerny, ani żadne czołgi, lecz zwykła cysterna z rozpylaczami benzyny, wepchnięta przez Niemców na nasz teren. Cysterna nie wypełniła jednak swego zadania. Tocząc się najechała na rozkręcone szyny i tam utknęła. Okopana przy torach armata pepanc plutonowego Łopatniuka kilkoma celnymi strzałami trafiła w nią. Cysterna spłonęła na miejscu. Olbrzymie kłęby dymu unoszące się nad lasem tworzyły korzystną dla nas zasłonę”⁸⁶. Obsługą działka nr 2, która zniszczyła cysternę, bezpośrednio dowodził kapral Mieczysław Cholewa⁸⁷.

Krótki opis zniszczenia cysterny zawarł w swojej książce również Wańkowicz, który napisał: „To nie pociąg, tylko dreznina; jakaś cysterna... I już słychać pepance. To Łopatniuk doczekał, aż dreznina wjedzie na punkt z dawna wybrany, przymierzony, przycelowany. Wziął wyprzedzenie – pierwszy zaraz pepanc rozpruł bok cysterny wypełnionej ropą, która miała rozlać się na suchodrzew, wygrzany przez te pamiętne bezdeszczowe dni września i podpalić Westerplatte, i usmażyć obsady budynków”⁸⁸. Dzięki skutecznej akcji artylerzystów Łopatniuka, wielu polskich żołnierzy uniknęło tragicznej śmierci w płomieniach, którą przygotowali im Niemcy.

⁸³ M. Borowiak, *Westerplatte...*, op. cit., s. 108.

⁸⁴ Relacja Łopatniuka, op. cit., s. 283.

⁸⁵ M. Borowiak, *Westerplatte...*, op. cit., s. 108. 7 IX w godzinach rannych miała miejsce druga próba podpalenia Westerplatte. Niemieccy saperzy podjechali drezniną i usiłowali podpalić las benzolem i naftą (w innym miejscu użyli miotaczy ognia). Jednak ogień nie rozprzestrzenił się. *Zanim poddał się Hel...*, op. cit., s. 212. (Borowiak stwierdził, że do drugiej próby podpalenia doszło jeszcze 6 IX, o godz. 15.45, ale tęzę tę opatrzył przypisem z informacją od Dąbrowskiego mówiącą, że zdarzenie miało miejsce 7 IX o godz. 4.00. M. Borowiak, *Westerplatte...*, op. cit., s. 109.)

⁸⁶ Relacja plutonowego Edwarda Łuczyńskiego, [w:] *Westerplatte*, op. cit., s. 292.

⁸⁷ *Westerplatte, Noty biograficzne Westerplaczyków, Cholewa Mieczysław*, <https://www.westerplatte.pl/?a=bio140> (dostęp 31.07.2020).

⁸⁸ M. Wańkowicz, *Westerplatte*, Warszawa 1971, s. 86.

Ostatni dzień przed kapitulacją żołnierzy z Podlasia podsumował: „Szósty dzień walk upłynął wśród ataków niemieckich i silnego ognia artylerii. Jako dowódca działek utrzymywałem się z ludźmi prawie przez cały czas w terenie otwartym. Pamiętam jak jeden żołnierz SS chciał wykazać swoją odwagę i zlikwidować wartownię nr 1. Aby ją wysadzić, skradł się z wiązką granatów pod osłoną lip. Nasi dopuścili go bardzo blisko, a następnie zabili strzałem z karabinu”⁸⁹. Akty żołnierskiej odwagi obie wojujące strony odnotowywały skrupulatnie. Znalazło to swoje odbicie podczas kapitulacji Polaków. Zostali wtedy potraktowani przez zwycięzców z szacunkiem i uznaniem. Niemcy docenili bohaterskich obrońców, a ich dowódca mógł odejść do niewoli z szablą przy boku⁹⁰.

Kapitulacja niepokonanych

Nadszedł 7 września — ostatni dzień walk o Westerplatte. Rankiem niemiecka artyleria rozpoczęła potężną kanonadę. Kończąc swoją relację z niemal tygodniowego boju o obronę Westerplatte Łopatniuk wspominał: „Okolo godz. 9.00 pancernik otworzył ogień ze wszystkich dział. Wkrótce przyłączyły się do niego baterie z Brzeźna i Wisłoujścia oraz moździerz i miotacze ognia. Ziemia drżała, a światła dziennego nie było widać. Rozpoczął się piekielny koncert. Człowiek leżał na stanowisku i wyczekiwał, kiedy wreszcie trafi go kula. Dalszy opór był beznadziejny. Załoga Westerplatte przeżyła bardzo dużo, odparto tyle ataków nieprzyjaciela. Przetrzymano tyle ognia dział ciężkich, moździerzy, miotaczy ognia, bomb lotniczych. Załoga trwała po bohatersku. Wytrwaliśmy tyle, na ile nas było stać, walcząc z przeważającą siłą nieprzyjaciela”⁹¹. Niemcy mieli niemal dwudziestokrotną przewagę liczebną nad obrońcami.

Tymczasem na teren walk przybyły niemieckie uzupełnienia: szkolny batalion saperów i oddział policji. Po godzinnym ostrzale artyleryjskim, do akcji wkroczyli saperzy, wysadzając kilka newralgicznych punktów zaporowych. Za nimi natychmiast ruszyła piechota. Przy pomocy miotaczy ognia Niemcy znów próbowali podpalić las. Pociski moździerzowe poważnie uszkodziły wartownię nr 2. Wprawdzie karabiny maszynowe polskich żołnierzy jeszcze raz powstrzymały nacierających, ale był to już ostatni akt obrony Westerplatte⁹².

Okolo godziny 10.15 Sucharski, który otrząsnął się już nieco z załamania nerwowego, wydał ostateczny rozkaz poddania się⁹³. Po kolejnej naradzie z oficerami,

⁸⁹ Relacja Łopatniuka, op. cit., s. 282–283.

⁹⁰ Wskutek pomyłki Sucharskiemu wręczono szablę Dąbrowskiego. Zażenowany komendant powiedział swojemu zastępcy, że to właśnie jemu należy się szablą i że po wojnie wszystko wyjaśni. Słowa jednak nie dotrzymał, a w swoich relacjach nie podawał prawdy historycznej. W niewoli Niemcy odebrali majorowi szablę. M. Borowiak, *Westerplatte...*, op. cit., s. 121 i 133. Zob. też A. Drzycimski, *Losy westerplatteczyków*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2016, nr 4, s. 13–46.

⁹¹ Relacja Łopatniuka, op. cit., s. 283.

⁹² Szczegółowy opis walk zob.: M. Borowiak, *Westerplatte...*, op. cit., s. 64–113; J. Tuliszką, op. cit., s. 152–180.

⁹³ Okoliczności kapitulacji nie są obecnie jednoznaczne. Mariusz Wójtowicz-Podhorski stwierdził, że są wiarygodne niemieckie dokumenty świadczące o tym, iż wcześniej Niemcy przyjęli kapitulację od Dąbrowskiego. (Wnioski takie można również wysnuć z analizy dostępnych fotografii.) Natomiast fikcyjna kapitulacja Sucharskiego była tylko propagandowym teatrem. M. Wójtowicz-Podhorski, *Niewyjaśnione tajemnice Westerplatte. Kapitulacja, „Odkrywcą”* 2005, nr 3, s. 42.

zarządził przerwanie ognia i wywieszenie białych flag. Tym razem Dąbrowski nie protestował. Przesądziła beznadziejność sytuacji i los żołnierzy, w szczególności życie rannych. W przemowie do załogi Sucharski argumentował kapitulację także skrajnym wyczerpaniem żołnierzy i fatalnym stanem rannych. Wskazywał też na beznadziejne położenie obrońców i ogromną przewagę wroga. Ponadto stwierdził, że obrońcy wypełnili swoje zadanie, utrzymując pozycje przez zaplanowany czas. Łopatniuk ze wzruszeniem wspominał tę trudną dla wszystkich żołnierzy chwilę: „Kiedy powzięto decyzję o kapitulacji, major Sucharski powiedział, że dalszy opór jest bezcelowy. Stracimy wszystkich ludzi, a przecież ci ludzie przydadzą się jeszcze Polsce”⁹⁴. Tak też się stało. Dzięki racjonalnej decyzji Sucharskiego większość załogi WST przeżyła wojnę⁹⁵.

Moment ogłoszenia kapitulacji relacjonował również dowódca wartowni nr 2 kapral Bronisław Grudziński. W tej dramatycznej chwili zapamiętał postawę Podlasianina, który nie mógł się pogodzić z klęską: „Ze schronu wychodzi plutonowy Łopatniuk z obsługą działka pepanc, w ręku trzyma pistolet. Na wieść o naszej kapitulacji łączy mu stanęły w oczach. „Więc ja mam iść do niewoli Szwabskiej?” – mówi i podnosi pistolet do głowy. Chwytam go za rękę, wrywam pistolet i zakopuję go przy wejściu do schronu. Zbliży się do nas major Sucharski wraz z grupą żołnierzy”⁹⁶. Z kolei dowódca wartowni nr 1 kapral Stanisław Trela stwierdził w swojej relacji: „Łopatniuk był bardzo odważny”⁹⁷. Wiele spośród relacji westerplatczyków wskazuje nie tylko jego męstwo, ale również ukazuje powszechny szacunek, jakim darzyła go załoga WST.

Wszyscy pozostali przy życiu obrońcy Westerplatte zebrali się przy koszarach. „Nie było kolegi, który by nie miał łez w oczach”⁹⁸ – zauważył dzielny żołnierz z Podlasia. Sucharski przekazał dowództwo Dąbrowskiemu, a następnie z dwoma towarzyszącymi mu żołnierzami, udał się na pertraktację do Niemców. Kapitulację polskich obrońców formalnie przyjął dowódca wojsk niemieckich, oficer Wehrmachtu – generał Friedrich Eberhardt⁹⁹.

Batalia o Westerplatte trwała 6 dni 4 godziny i 42 minuty. Zginęło piętnastu polskich obrońców, około czterdziestu odniosło rany i kontuzje. Straty niemieckie sięgnęły pięćdziesięciu zabitych i stu pięćdziesięciu rannych¹⁰⁰. Ostatnie słowa wspomnieniowej relacji dzielnego żołnierza z Podlasia, dotyczące kapitulacji, brzmiały: „Gdy wia-

⁹⁴ Relacja Łopatniuka, op. cit., s. 283.

⁹⁵ Sucharski jeszcze w sierpniu mówił Dąbrowskiemu: „Jaki sens ma ta cała składnica? Przecież tu niczego się nie składa. To tylko symbol praw Rzeczypospolitej do Gdańska. Czy dla tego symbolu, jakże sztucznego, ma zginąć teraz 200 ludzi? I co to ma dać? Obrona półwyspu to nonsens [...]. Wieczyste, postaw się i zastaw się, a w kielichach żywa krew!”. Cyt. z zapisu rozmowy Dąbrowskiego z Roszką opublikowanej przez Żebrowskiego. J. Żebrowski, *Teczka z napisem „Westerplatte”*, op. cit., s. 35. W 1979 r. Żebrowski zapytał byłych żołnierzy kompanii szтурmowej, co zamierzali gdyby 7 IX obrońcy się nie poddali. Usłyszał wówczas w odpowiedzi: „Zostaliśmy powiadomieni o zaplanowanym bombardowaniu Westerplatte w dniu 8 IX, bombardowaniu aż do skutku”. *Zanim poddał się Hel...*, s. 48, przyp. 10.

⁹⁶ Relacja kaprała Bronisława Grudzińskiego, [w:] Westerplatte, op. cit., s. 188.

⁹⁷ Relacja kaprała Stanisława Treli, [w:] Westerplatte, op. cit., s. 164.

⁹⁸ Relacja Łopatniuka, op. cit., s. 283.

⁹⁹ Kleikamp wspominał: „Widać było kilka postaci z białą flagą [...]. Po czasie przybył polski major piechoty – widać zmęczony – i zameldował mi, że poddaje Westerplatte. [...] Powiadomiony został Eberhardt. On chciał upewnić się, czy to nie podstęp Polaków jak 2 września – biała flaga, a potem strzelali z terenu”. Cyt. za: H. K. Drózdź, *Kuliszy walk o Westerplatte w korespondencji szwedzkiego historyka*, op. cit., s. 210.

¹⁰⁰ M. Borowiak, *Westerplatte...*, op. cit., s. 121.

domość ta dotarła do żołnierzy, z olbrzymim zdumieniem patrzył jeden na drugiego – nie wierzyli, że się poddajemy. Niektórzy mówili, że jeśli zginąć, to tu na Westerplatte, z honorem”¹⁰¹.

Mimo determinacji polskich żołnierzy, ich dowódcy już teraz zgodnie uznali kapitulację za jedyne rozsądne wyjście. Pozwoliło to uratować życie rannych – w przypadku dalszego oporu skazanych na śmierć, a także uniknąć kolejnych ofiar w walce aż do całkowitego wyniszczenia. Ich życie mogło jeszcze przydać się Polsce...

Epilog

Po kapitulacji Westerplatte wzięty przez Niemców do niewoli Józef Łopatniuk wraz z innymi podoficerami i szeregowcami trafił najpierw do koszar SS we Wrzeszczu. Później przeniesiony został do piwnicznego aresztu reduty na Biskupiej Górze w Gdańsku. Następnie osadzono go w obozie jenieckim w Stablack, niedaleko Ilawy Pruskiej. Było to to główne miejsce gromadzenia polskich żołnierzy wziętych do niewoli na Wybrzeżu i w północno-wschodniej Polsce. Otrzymał numer jeńca 1876 i przebywał w Stalagu 1A¹⁰².

Po zakończeniu wojny, jako były jeńiec, uzyskał z Polskich Sił Zbrojnych kartę identyfikacyjną nr 1639. Do kraju powrócił 28 kwietnia 1946 r. w ramach repatriacji i został zarejestrowany w Urzędzie Repatriacyjnym w Szczecinie¹⁰³. Na Podlasie już nie wrócił. Na stałe osiadł na Wybrzeżu.

3 października 1948 r., po ukończeniu kursu uzupełniającego dla podoficerów, z Inspektoratu Pożarnictwa Morskiego w Gdańskim Urzędzie Morskim uzyskał świadectwo uprawniające do zajmowania stanowiska podoficera-instruktora w portowych strażach pożarnych. 1 listopada 1948 r. został mianowany do stopnia kaprała pożarnictwa ze starszeństwem. W lutym 1951 r., po ukończeniu Morskiego Uzupełniającego Kursu Pożarnictwa, uzyskał stopień sierżanta pożarnictwa w Zarządzie Portu Gdańsk¹⁰⁴.

W marcu 1957 r. Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej i Zarząd Rent w Warszawie z powodu złego zdrowia przyznały mu emerytalne świadczenie specjalne. Podstawą decyzji był udział w bohaterskiej obronie Westerplatte¹⁰⁵.

Józef Łopatniuk zmarł 27 lutego 1969 r. Pochowany został w Alei Zasłużonych na Centralnym Cmentarzu „Srebrzysko” w Gdańsku. W 1990 r. pośmiertnie odznaczony został Srebrnym Krzyżem Orderu Virtuti Militari. Wcześniej uhonorowano go m.in.: Krzyżem Walecznych, Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi oraz Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski¹⁰⁶.

¹⁰¹ Relacja Łopatniuka, op. cit., s. 283.

¹⁰² *Westerplatte, Noty biograficzne Westerplatczyków, Łopatniuk Józef, op. cit.; A. Drzycimski, Losy westerplatczyków, op. cit., s. 14–15.*

¹⁰³ *Westerplatte, Noty biograficzne Westerplatczyków, Łopatniuk Józef, op. cit.*

¹⁰⁴ Ibidem.

¹⁰⁵ Ibidem.

¹⁰⁶ Ibidem.

BIBLIOGRAFIA CYTOWAŃ:

- Borowiak M., *Admirał. Biografia Józefa Unruga*, Gdańsk 2004.
- Borowiak M., *Mała flota bez mitów*, Warszawa 2010.
- Borowiak M., *Westerplatte. W obronie prawdy*, Gdańsk 2001.
- Daszczyński R. (rozm. z A. Drzycimskim), *Wszystkie tajemnice Westerplatte w końcu rozstrzygnięte*, https://trojmiasto.wyborcza.pl/trojmiasto/1,35635,16935839,Wszystkie_tajemnice_Westerplatte_w_konc_u_rozstrzygni_e.html?disableRedirects=true (dostęp 31.07.2020).
- Dąbrowski F., *Wspomnienia z obrony Westerplatte. Wspomnienia i dokumenty*, Gdańsk 1957.
- Derdej P., *Westerplatte – Oksywie – Hel 1939*, Warszawa 2009.
- Drózdź K. H., *Kulisy walk o Westerplatte w korespondencji szwedzkiego historyka*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2014, t. XV, nr 3, s. 208–228.
- Drózdź K. H., *Przyczynek do badań nad stanem liczbowym załogi Wojskowej Składnicy Tranzytowej na Westerplatte we wrześniu 1939 roku*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2013, t. XIV, nr 2, s. 196–200.
- Drzycimski A. i Górniewicz S., *Wojna zaczęła się na Westerplatte*, Gdańsk 1989.
- Drzycimski A., *Losy westerplaczczyków*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2016, nr 4, s. 13–46.
- Drzycimski A., *Major Henryk Sucharski*, Wrocław 1990.
- Drzycimski A., *Westerplatte*, t. I-II, Gdańsk 2015.
- Drzycimski A., *Westerplatte 1939. Przed szturmem*, Gdańsk 2009.
- Drzycimski A., *Westerplatte. Kulisy niemieckiej wojny propagandowej*, Gdańsk 2019.
- Dziennik działań bojowych pancernika „Schleswig-Holstein” od 25.08. do 7.09.1939*, tł. i oprac. J. Roszko, J. Żebrowski, Kraków 1995.
- Dziennik działań bojowych pancernika „Schleswig-Holstein” od 8.09. do 2.10.1939*, tł. i oprac. J. Żebrowski, Toruń 1999.
- Dziennik okrętowy pancernika „Schleswig-Holstein”: 25 sierpnia-7 września 1939 r. Dokument Kriegsmarine w 1939 roku*, oprac. J. Żebrowski, Rzeszów 2008.
- Komuda J., *Westerplatte*, Lublin-Warszawa 2019.
- Kręgielski Z., *Niepublikowana relacja kpt. mar. Zdzisława Kręgielskiego z obrony Westerplatte*, oprac. i przyg. do druku W. Pater, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1990, t. LXXXI, nr 1-2, 187–194.
- Laskowski P., *Kompania szturmowa Kriegsmarine w walkach na Westerplatte w 1939 r.*, „Przegląd Morski” 2008, nr 9, s. 55–63.
- Piecuch H., *Tajna historia Polski. Od Bieruta do Ochaba. Akcje specjalne*, Warszawa 1996.
- Pulkowski K. (reż.), *Lwy Westerplatte 1989–96*, TVP 1997.
- Relacja kaprala Bronisława Grudzińskiego*, [w:] *Westerplatte*, zebrał, opracował, wstępem opatrzył Z. Flisowski, Warszawa 1978.
- Relacja kaprala Stanisława Treli*, [w:] *Westerplatte*, red. Z. Flisowski, Warszawa 1978.
- Relacja majora Henryka Sucharskiego*, [w:] *Relacja kaprala Stanisława Treli*, [w:] *Westerplatte*, red. Z. Flisowski, Warszawa 1978.
- Relacja plutonowego Edwarda Łuczyńskiego*, [w:] *Relacja kaprala Stanisława Treli*, [w:] *Westerplatte*, red. Z. Flisowski, Warszawa 1978.
- Relacja plutonowego Józefa Łopatniuka*, [w:] *Relacja kaprala Stanisława Treli*, [w:] *Westerplatte*, red. Z. Flisowski, Warszawa 1978.
- Relacja plutonowego Piotra Budera*, [w:] *Relacja kaprala Stanisława Treli*, [w:] *Westerplatte*, red. Z. Flisowski, Warszawa 1978.
- Relacja starszego strzelca Józefa Wojnuszka*, [w:] *Relacja kaprala Stanisława Treli*, [w:] *Westerplatte*, red. Z. Flisowski, Warszawa 1978.
- Relacja niemieckiego oficera o walce na Westerplatte we wrześniu 1939 roku*, wstęp, tłum., oprac. M. Pelczar, Warszawa – Poznań 1974.
- Roszko J., *Tajemnica Westerplatte*, „Polityka” 1993, nr 24, s. 21.

Szkudliński J., *Rzekome rewelacje o obronie Westerplatte wysnute z wątpliwych źródeł*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2015, t. XVI, nr 1, s. 186–198.

Szkudliński J., *Spór w sprawie białej flagi nad Westerplatte*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2012, t. XIII, nr 4, s. 153–163.

Szkudliński J., *„Westerplatte. Załoga śmierci” — komiks ze skazą* <http://ohistorie.eu/2018/08/31/westerplatte-zaloga-smierci-komiks-ze-skaza/> (dostęp 31.07.2020).

Szkudliński J., *Wojskowa składnica tranzytowa na Westerplatte w świetle nowych niemieckich materiałów archiwalnych*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2015, t. XVI, nr 3, s. 141–159.

Tuliszka J., *Westerplatte 1926–1939. Dzieje Wojskowej Składnicy Tranzytowej w Wolnym Mieście Gdańsku*, Toruń 2002.

Wańkiewicz M., *Westerplatte*, Warszawa 1959.

Wańkiewicz M., *Westerplatte*, Warszawa 1971.

Witkowski R., *Obrona Wybrzeża i działania okrętów*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1989, nr 3, s. 98–112.

Witkowski R., *W sprawie dowodzenia na Westerplatte*, „Rocznik Gdyński” 1991, nr 10, s. 72–83.

Witkowski R., *Westerplatte. Historia i dzień dzisiejszy*, Gdańsk 1977.

Wójtowicz-Podhorski M., *Westerplatte 1939. Prawdziwa historia*, Gdańsk 2009.

Wójtowicz-Podhorski M., Wyrzykowski K., *Westerplatte. Załoga śmierci*, (wyd. 1) Gdańsk 2004.

Westerplatte, Nota biograficzna majora Henryka Sucharskiego, Sucharski Henryk, <https://www.westerplatte.pl/?a=bio24> (dostęp 31.07.2020).

Westerplatte, Noty biograficzne Westerplaczyków, Cholewa Mieczysław, <https://www.westerplatte.pl/?a=bio140> (dostęp 31.07.2020).

Westerplatte, Noty biograficzne Westerplaczyków, Łopatniuk Józef, <https://www.westerplatte.pl/?a=bio84> (dostęp 31.07.2020).

Westerplatte. Z walk o Wybrzeże w 1939 roku, oprac. F. Dąbrowski i S. Grodecki, Gdynia 1946.

Wójtowicz-Podhorski M., *Niewyjaśnione tajemnice Westerplatte. Kapitulacja*, „Odkrywca” 2005, nr 3, s. 40–44.

Zajączkowski K., *Zakłócona rocznica. Wizyta niemieckich weteranów w Gdańsku w 1979 roku w świetle dokumentów Służby Bezpieczeństwa*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2011, nr 2, s. 365–381.

Zanim poddał się Hel. Niemiecki dokument z 1939 roku, tł. i oprac. J. Żebrowski, Łódź 2003

Znaki pamięci. Listy westerplaczyków (1940–1993), wybór S. Górnikiewicz-Kurowska, Gdańsk 2004.

Żebrowski J., *Westerplatte. Tajna misja majora Sucharskiego*, (w:) *Wspomnienia z Twierdzy Świnoujście. Wspomnienia rosyjskich, polskich i niemieckich świadków*, oprac. P. Laskowski, t. III, Warszawa 2016, s. 99–123.

Żebrowski J., *Teczka z napisem „Westerplatte”*, „Odkrywca” 2008, nr 9, s. 34–35.